

Udział Żydów częstochowian w kulturze miasta

Początki obecności Żydów w Częstochowie nie giną w mrokach tajemnicy, ale nie są też zbyt jasno oświetlone. Ich bytność w mieście notują dokumenty lustracyjne z 1620 r., ale zamieszkali tu na stałe dopiero po wojnach szwedzkich. Pierwszy znany rejestr ludności żydowskiej Częstochowy pochodzi z 1765 roku, a cmentarz powstał w 1799 r.¹

Tak, jak wszędzie, osiedlili się i tu w zwartym skupisku w ówczesnym centrum miasta, na obszarze Starej Częstochowy. Wynikało to ze struktury zatrudnienia ludności żydowskiej – uprawiając rzemiosło, handel i usługi, Żydzi lokowali się najbliżej centrum, przesuając się wraz z nim ku I alei w tzw. Nowej Częstochowie². I tu, jak w innych regionach Polski środkowej korzystano z wypracowanych wcześniej relacji polsko-żydowskich. Polegały one na przestrzeganiu w miarę neutralnych zasad współ- obcowania. Nie zakłócały ich tu żadne większe przejawy niechęci. W Częstochowie, która rozwijała się w ważny ośrodek ruchu pątniczego, wypracowanie bezkolizyjnej współobecności było szczególnie istotne i wymagało gotowości obu stron.

W międzyczasie ludność żydowska w mieście intensywnie przyrastała: od 495 osób w 1808 roku do 24 111 w 1900³. Wszystko to jednakże, co dotyczy jej późniejszej roli i znaczenia w tym mieście, rozstrzygnęło się w drugiej poł. XIX w. Między 1869 a 1900 rokiem liczba Żydów wzrosła tu ponad siedmiokrotnie!⁴ W ciągu zaledwie 30 lat przybyło tu około 20 tys. ludności niezwiązanej wcześniej z tym miastem, która teraz dostrzegła w nim swoją szansę i wykorzystała ją.

Proces ten wyzwoliło powstanie styczniowe, ale nie było ono bodźcem najważniejszym. Prawdziwym magnesem stała się możliwość rozwoju przemysłu fabrycznego, komunikacji, handlu i usług – z których ostatnie były wynikiem rozwoju ruchu pielgrzymkowego. Z wymienionych przyczyn Częstochowa stała się atrakcyjnym terenem inwestowania, a mniejszość żydowska, tak licznie tu w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. przybywająca, w porę tę szansę dostrzegła. Między schyłkiem XIX w. a 1914 r. w Częstochowie powstał silny przemysł, głównie włókienniczy, zdominowany przez Żydów. Jeszcze w 1925 r. było ich wśród właścicieli zakładów przemysłowych dwa razy więcej niż Polaków, a oni sami – o 1/3 bogatsi od polskich przedsiębiorców. Nie posiadamy danych za 1913 rok, kiedy koniunktura była wyższa, a położenie przedsiębiorców Żydów jeszcze bardziej korzystne⁵.

Ten gwałtowny napływ ludności żydowskiej, która w ciągu 25–30 lat wielokrotnie się w Częstochowie pomnożyła, stanowił część wielkiego procesu. W 1862 ukaz cara Aleksandra II, znany jako dekret Wielopolskiego, zniósł wiele ograniczeń prawnych, hamujących dotychczas m.in. ekspansję gospodarczą ludności żydowskiej. W sześć lat później, po zniesieniu obowiązku otrzymywania przez Żydów z Cesarstwa i terenów do niego wcielonych zezwoleń na pobyt w Królestwie, zaczęli tu szeroko napływać tzw. litwacy. Silnie zrusyfikowani i mniej religijni, różni pod względem obyczaju i sposobu bycia od Żydów królewskich, byli też bardziej od nich przedsiębiorczy i otwarci na nowe

¹. Z. Jakubowski: *Częstochowscy Żydzi. Charakterystyka problematyki i perspektywy badań*, [w:] *Z dziejów Żydów w Częstochowie*, Częstochowa 2002 s. 11–12.

². J. Sztumski: *Kulturotwórcza rola społeczności żydowskiej w Częstochowie*, [w:] tamże, s. 69.

³. Z. Jakubowski: *Częstochowscy Żydzi*, s. 16.

⁴. Z 3360 do 24111 mieszkańców – tamże.

⁵. M. Markowski: *Sfery przemysłowe i ziemiaństwo w woj. kieleckim 1918–1939*, Kielce 1990, s. 116–119

możliwości. Ich migracja zbiegła się z przemieszczeniem się Żydów z guberni suwalskiej, płockiej i kaliskiej ku rozwijającym się ośrodkom przemysłowym Łodzi, Warszawy, Zagłębia i Częstochowy⁶.

Duża liczba przybyszów nie mogła się absorbować w wielokrotnie od niej mniejszej społeczności wcześniej tu osiadłej. Częstochowskie getto było zbyt małe, a jego mury zbyt słabe, by zamknąć w nich wszystkich przybyszów i oddzielić ich od polskiej części miasta. Stawało się to tym trudniejsze, że owa fala migracji do Częstochowy miała miejsce w burzliwym dla Żydów polskich okresie – konfrontacji z nowymi ruchami politycznymi. U schyłku XIX w. powstał na Litwie żydowski ruch robotniczy, którego agendy już w początkach XX zawiązały się i w Królestwie (w tym – prawdopodobnie i w Częstochowie). Równie atrakcyjnym kierunkiem politycznym stał się syjonizm, którego zwolennicy w jego „przedherzłowskiej” formie już w 1884 roku zorganizowali swój zjazd w nieodległych od Częstochowy Katowicach⁷.

Zamieszkała w Częstochowie nowa, mniej ortodoksyjna, znacznie silniejsza liczebnie, bardziej otwarta na nowości społeczność łatwo się różnicowała w wyborach politycznych, szybciej ulegała polaryzacji postaw, była bardziej podatna na zmiany niż dotychczasowi mieszkańcy miasta, wcześniej tu osiadli Żydzi.

Nie oznacza to jednak, że pierwsza fala żydowskich mieszkańców Częstochowy była hermetycznie zamknięta na wszelkie próby kontaktu z polską ludnością miasta. Przeciwnie – początków koegzystencji, prób nawiązania kontaktów, ciekawości i otwarcia należy szukać w pierwszej połowie XIX w. Świadczyć one mogły o gotowości przyjęcia postaw proasymilatorskich przez część owych pionierów, a na pewno – w ich dążeniach oświatowych. Te zaś wiążą się bezpośrednio z działalnością Daniela Neufelda, dziennikarza, hebraisty i pedagoga. W latach 1840–1860 miał on prowadzić w Częstochowie szkołę z pensjonatem, w której „kształcił młodzież żydowską nie tylko w zakresie wiedzy ogólnej i judaistycznej, ale także w duchu patriotycznym, kładąc szczególny nacisk na łączenie tradycjonalizmu religijnego z nurtem polonizacyjnym”⁸. Tenże Neufeld, ściągnięty do Warszawy przez encyklopedystę Samuela Orgelbranda, „opowiadał się za stopniowym włączeniem się Żydów do polskiej kultury językowej, przy utrzymaniu tradycji wyznaniowej”⁹.

Przekonanie o walorach kształcenia świeckiego miało wśród częstochowian Żydów cechę trwałości, co rejestruje polski pamiętnikarz, J. Wołyński. Twierdzi on, odnosząc się do schyłku lat 90. XIX w., że „pomiędzy bogatymi Żydami w Częstochowie na punkcie edukacji dzieci była największa zazdrość, przechodząca nawet w złośliwość”¹⁰. Pomijając anegdotę, Wołyński konstatuje fakt pozytywnego snobizmu częstochowskich fabrykantów: Grosmanów, Markusfeldów, Ginsburgów, Kohnów, którzy pręścigali się w zabiegach o jak najstarsze wykształcenie synów w państwowych renomowanych gimnazjach i na europejskich uczelniach, głównie politechnicznych.

W tym samym czasie, gdy wg Fuksa Neufeld opuszczał Częstochowę, zyskiwali w niej szczególnie miejsce żydowscy drukarze i złotnicy. Po upadku powstania styczniowego drukarze otrzymali od ojców paulinów prawo do wydawania książeczek do nabożeństwa i druków dewocyjnych. Zgoda dotyczyła Wilhelma Kohna i braci Oderfeldów. Wiele wotów w kościołach Częstochowy, a zwłaszcza na Jasnej Górze, pochodziło z warsztatów żydowskich jubilerów¹¹.

Coś musiało być w aurze Częstochowy, skoro tam, a nie gdzie indziej przechowywano w synagodze, wykorzystując je jako zasłony do rodaków, polskie sztandary wojskowe z czasów napoleońskich. Mało gdzie można spisać taką patetyczną, patriotyczną legendę¹².

⁶ P. Wróbel: *Zarys dziejów Żydów na ziemiach polskich w latach 1880–1918*, Warszawa 1991, s. 11, A. Żbikowski, *Żydzi*, Wrocław 1997 s. 95–100.

⁷ A. Żbikowski: dz. cyt., s. 102.

⁸ M. Fuks: *Żydzi w Warszawie*, Poznań 1992, s. 157–158; wg J. Mroza, (*Między tradycją i asymilacją*, [w:] *Z dziejów Żydów*, s. 157; podobnie Z. Jakubowski, tamże, s. 18–19) szkoła Neufelda powstała w 1862 r., „ale nie przetrwała bodaj roku”.

⁹ M. Fuks: m. cyt.

¹⁰ J. Wołyński: *Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w b. Królestwie Polskim w l. 1868–1915*, Warszawa 1936, s. 98–99.

¹¹ J. Sztumski: *Kulturotwórcza rola...*, s. 71.

¹² Por. Z. Jakubowski: dz. cyt., s. 19.

Te zdarzenia i fakty pozwalają też uznać, że w latach, gdy żydowska ludność Częstochowy zakotwiczyła się, wchodziła w różnego rodzaju związki, układy, zrastała się w jeden, choć nie jednolity organizm, przeważały w niej, albo przynajmniej w jej kręgach opiniotwórczych, tendencje asymilatorskie. Potwierdzają to także, obok wymienionych wyżej faktów, wspomnienia zamieszczone w dwóch księgach pamięci, a pełne odwołań do atmosfery wykreowanej przez rzeczników asymilacji¹³.

Na atrakcyjność i popularność tego ruchu pracowali znani i powszechnie szanowani w mieście luminarze częstochowskiej inteligencji i przemysłu: adwokat Jan Glikson, doskonały prawnik, lekarz Edward Kohn, zwany „sercem społeczności żydowskiej w Częstochowie” i inni, częściowo lub silnie zasymilowani przedstawiciele tych środowisk. Nie był asymilatorem Henryk Markusfeld, przemysłowiec-filantrop zwany „prezesem prezesów”, ale na jego powszechnie znaną dobroczynność liczyć mogły nie tylko żydowskie instytucje. Jak wspomina pamiętnikarz: „od czasu do czasu Markusfeld udzielał niewielkich wsparć i instytucjom chrześcijańskim [...]. Jego słabość i próżność potrafiła wykorzystać niejedna instytucja, powołując się na różne godności i zyskując w zamian jego pomoc materialną”¹⁴.

Na przełomie stuleci zaczął się w Częstochowie ferment polityczny. Specyficzna struktura zawodowa mniejszości żydowskiej: duży procent inteligencji i ludzi związanych ze sferami przemysłowymi, z zasady nieco mniej ortodoksyjnych, powodowały że już na początku XX w. pojawili się tu sympatycy syjonizmu. W kręgach robotników przemysłowych natomiast szybko rozwijały się struktury organizacyjne Bundu. Od 1889 roku nad religijną częścią żydostwa częstochowskiego czuwał rabin Nahum Asz. Być może jego zdolnościom do dialogu i szerokiemu spojrzeniu na problemy współczesności, jak również gruntownemu wykształceniu, nie tylko rabinicznemu, ta zróżnicowana ideologicznie społeczność, zawdzięczała rodzaj konsensusu, pozostając przez całe lata w stanie twórczego, zrównoważonego dialogu. Był on niezbędny, gdyż podziały polityczne nie były jedynymi, które mogły konfliktować częstochowską mniejszość. Prowokować je mogła trójjęzyczność, która po części była dziedzictwem, ale też – od schyłku XIX w. coraz częściej – konsekwencją wyboru ideowego. Hebrajski, traktowany dotychczas jako święty język religii, od powstania syjonizmu stawał się powoli, w swej zmodernizowanej formie, językiem nowoczesnego narodu żydowskiego. Syjoniści odcinali się natomiast od jidysz, traktując go jako symbol getta cywilizacyjnego w diasporze. Jidysz budził też niechęć „postępowych” Żydów, zwolenników Haskali, asymilatorów. Ci ostatni zwłaszcza, nazywający go pogardliwie żargonem lub szwargotem uznawali jidysz za przeszkodę w procesie asymilacji. Jako język ludu jidysz znalazł natomiast gorących orędowników w środowiskach robotniczych, sympatyzujących lub związanych z Bundem. W 1908 roku w Czerniowcach uznany on został za język narodowy Żydów, co zaktywizowało tylko, już wcześniej z powodzeniem podejmowane, zabiegi o wprowadzenie go do literatury żydowskiej. Tak więc od II poł. XIX w. kwestia wyboru językowego stawała się jednym z węzłowych zagadnień życia żydowskiego (a w perspektywie kultury żydowskiej), określając orientację ideową ludzi. Wszystko zaś komplikował fakt, że były to języki żywe, dynamicznie się przekształcające.

Obok różnicy językowej wyborom ideowym towarzyszyły także nieodłączne wybory organizacyjne. Każda z orientacji ideowych tworzyła własne, nacechowane ideologicznie sieci stowarzyszeń i organizacji oświatowych, kulturalnych, sportowych. Każda tworzyła własne przybudówki dziecięce i młodzieżowe, budowała własną sieć prasową. Do innych, nie tylko z powodu innego patrona, ale i struktury księgozbioru, bibliotek chodzili syjoniści, do innych bundowcy, asymilatorzy śpiewali w innym chórze (języku, repertuarze) niż bundowcy czy syjoniści.

Ale zanim do tego doszło – musiały powstać świeckie instytucje kultury. Te zaś zaczęły powstawać dopiero w II połowie XIX w., a nawet później. Hamowała ich rozwój niechęć, a nawet wrogość Żydów religijnych, dla których świecka kultura stanowiła zagrożenie żydowskiej jedności.

Dlatego aktywność kulturalna Żydów częstochowskich rozpoczęła się dopiero w ostatnich latach XIX w., towarzysząc rozwijającemu się ruchowi politycznemu i innym procesom emancypacyjnym. Najwcześniej, jak wszędzie rozpoczęło się od zabawy w amatorskie trupy teatralne, zainicjowane przez

¹³. *Czenstochower Jidn*, ed. R. Mahler, New York 1947; *Czenstochow. Naje cugobmaterial cum buch „Czenstochower Jidn”*, ed. S. O. Singer, New York 1958.

¹⁴. S. Nowak, *Z moich wspomnień*, Częstochowa 1933. s. 43–44.

trupę dziecięcą¹⁵. Około 1905 roku wyrosła z tej zabawy w teatr dorosła grupa amatorów, którzy odważyli się wystawić *Uriela Acostę* Karla Gutzkowa, niezmiernie popularną sztukę z kanonu repertuaru żydowskiego. Jeszcze w 1905 roku powstały dwa inne zespoły amatorskie: jeden z nich współdziałał później z zespołem zawodowym kierowanym przez aktorkę Ornsztajn, drugi wystawił około 1906 roku *Żydów* Jewgienija Czirikowa. Sztuka, napisana w 1904 roku, była objęta zakazem wystawiania w Rosji ze względu na temat – analizę nastrojów panujących w Cesarstwie przed wybuchem rewolucji 1905 r., ale w Królestwie grano ją często i legalnie.

Rozwój życia teatralnego w Częstochowie poważnie ograniczał brak budynku. Przyjezdne zespoły teatralne, polskie i żydowskie, przez całe lata poniewierały się w przypadkowych pomieszczeniach. Były to kina: „Odeon” (aleja NMP 43) i „Corso” (róg alei NMP i ul. Teatralnej nad cukiernią Jackowskiego). Wiele spektakli teatralnych odbyło się w teatrzyku letnim „Apollo”: w ogrodzie Wolbergów (aleja NMP 12), po remoncie w latach 20. przemianowanym na kinoteatr „Nowości”. Najczęściej jednak przedstawienia teatralne oglądano w „Teatrze Miejscowym” (aleja NMP 19) znanym też po 1908 roku, gdy osiadło w nim kino – jako sala „Paryska” i w lokalu przy ówczesnej Szkolnej 10, którego właścicielem zostało w 1906 roku towarzystwo „Lutnia”¹⁶. Miarą gotowości do ofiar na rzecz miasta i teatru był odnotowany przez S. Nowaka dar Henryka Markusfelda. W 1911 roku przekazał on miastu teren pod budowę teatru. Do realizacji projektu wówczas nie doszło z powodu wybuchu I wojny światowej, powrócono do niej dopiero w latach trzydziestych¹⁷.

Amatorski teatr żydowski, powstały wprawdzie około 1905 roku, a zatem po złagodzeniu zakazu wystawiania repertuaru w jidysz, działał już wówczas legalnie, miał jednak, podobnie jak zawodowy, trudności z pozyskaniem sal przydatnych do działalności¹⁸.

Wykorzystywano więc sale weselne i remizy, zlokalizowane w uboższych dzielnicach, doraźnie, incydentalnie występowano też w obiektach wymienionych wyżej. Trupy amatorskie początkowo rekrutowały się, podobnie jak w Zagłębiu, głównie z przedstawicieli uboższych warstw społecznych. Dopiero między 1900 a 1914 r., na który to okres przypadła faza intensywnego rozwoju teatru żydowskiego w Częstochowie, przysłała moda na inteligencki ruch amatorski.

Kiedy w 1908 r. powstało Żydowskie Towarzystwo Miłośników Sztuki „Lira”, założono przy nim sekcję dramatyczną. Ta grywała w „Teatrze Miejscowym” – „Lira” była stowarzyszeniem z udziałem żydowskiego establishmentu, nie uchodziło jej więc grywać na peryferiach.

Sekcja dramatyczna „Liry” знаła też swoje ograniczenia – nie porywała się na pełnospektaklowe przedstawienia, ale realizowała jednoaktówki, co było łatwiejsze do wyreżyserowania i pozwalało stworzyć bogatszą ofertę wieczorów teatralnych. Trzeba też dodać, że dobierano w niej repertuar starannie i z namysłem – unikając popularnej już wówczas szmiry. W tej sprawie decydowała pewnie i publiczność – inteligencko-burżuazyjna, postępową z gustu. Grano więc jednoaktówki I.L. Pereca. W 1911 roku w repertuarze znalazły się m.in. jego *Twarz i Zbliża się Wielkanoc*, *Wieczna pieśń* Ursteina (Ursztajna) i *Wariat w szpitalu* Granowa. W 1913 roku ci sami amatorzy wystawili jednoaktówki Szofema Alejchema. „Lira” patronowała też próbom scenicznym innych sekcji. W 1913 roku amatorzy-sportowcy wystawili *Agenta i Zagadkę i jej rozwiązanie* Sz. Alejchema. W rok później nieznanymi bliżej amatorzy z okazji święta Purim przedstawili częstochowskiej publiczności *Znak zapytania* M. Arnsztejna.

W 1914 roku powstała nowa trupa amatorów – „Miłośnicy Żydowskiej Sztuki Teatralnej”. Nie znamy wprawdzie jej składu, ale z repertuaru i sposobu myślenia o teatrze możemy wnosić, że traktowali oni sztukę dramatyczną jako narzędzie emancypacji Żydów, a nie czczej rozrywki. Zatrudniali reżysera Hersza Gotajnera, co świadczyło o poważnym stosunku do warsztatu. Grali między innymi *Rodzinę* (Di miszpoche) Hersza Dawida Nomberga, wybitnego publicyisty i dramaturga. Miał on wkrótce, bo w 1915 roku przybyć na kilka miesięcy do Częstochowy jako redaktor dodatku literacko-społecznego

¹⁵. M. Schwarz: *Amatorskie kółka teatralne i ich repertuar*, [w:] *Częstochower...*, s. 89

¹⁶. Por. W. Tyras: *Dzieje „Lutni” częstochowskiej*, „Ziemia Częstochowska”, 1965, t. 5, s. 227–238, tenże, *Budynki i sale teatralne w Częstochowie w latach 1870–1939*, „Ziemia Częstochowska” 1967, t. 6–7.

¹⁷. S. Nowak: dz. cyt., s. 186–187.

¹⁸. Ogłoszony w Rosji w 1883 okólnik MSW zakazujący prowadzenia działalności teatralnej w języku żydowskim był omijany w ten sposób, że trupy żydowskie deklarowały język niemiecki jako język przedstawienia. Od 1905 roku zaniechano restrykcji, chociaż zakazu formalnie nie zniesiono.

do pisma „Fołks Cajtung”¹⁹. Ponieważ znany był jako bezkompromisowy krytyk wad społeczności żydowskiej, więc wystawienie *Rodziny* było wyborem świadomym i znaczącym. Podobnie – wspomniani wyżej *Żydzi* Czirikowa, których owa trupa amatorów wprowadziła do repertuaru. W 1916 roku przygotowała ona także, po śmierci Szolema Alejchema, wieczór dramatyczny, na którym obok żywych obrazów, deklamacji fragmentów jego prozy i jednoaktówki wystawiono komedię *Ludzie*. Miarą sukcesu „Miłośników Żydowskiej Sztuki Teatralnej” jest fakt, że przy tym repertuarze przetrwali aż do 1918 roku (działali więc aż cztery lata!), wystawiali swoje realizacje w okolicach Częstochowy, nie tylko w samym mieście, a wreszcie, grywali nie tylko w przypadkowych lokalach przy małej publiczności, ale także w kinoteatrze „Corso”²⁰. Częstochowska inteligencja brała też, jak wszędzie, żywy udział w polskim życiu teatralnym. Unikała natomiast polskiego repertuaru, co było w zwyczaju w żydowskim teatrze. Odstępstwo od tej zasady odnotował „Goniec Częstochowski” w 1915 roku. Zespół amatorów-asymilatorów dał wiosną tego roku w sali Teatru Paryskiego przedstawienie *Klubu kawalerów* M. Bałuckiego. Na uwagę zasługiwał nie tylko wybór tekstu, ale i cel imprezy. Miała ona wesprzeć kursy dla analfabetów, prowadzone przy Szkole Rzemiosł dla Żydów. Celem kursów było „szerzenie wśród ludności żydowskiej znajomości języka polskiego”, a inicjatorzy akcji nie wątpili, że „ludność ten piękny cel poprze chętnie”²¹.

Przed wybuchem I wojny Częstochowa była też ważnym punktem na mapie wędrowek objazdowych zespołów zawodowych. Do 1905 roku rejestrowały się one jako trupy niemieckie, ale grały w jidysz dla żydowskiej publiczności. Częstochowscy widzowie należeli do bardzo atrakcyjnych z punktu widzenia wędrownych zespołów: zapewniali, ze względu na swoją liczebność, frekwencję, a więc zysk; a z uwagi na swą różnorodność polityczną, poziom wykształcenia, stopień asymilacji gwarantowali powodzenie zarówno operetce czy melodramatowi, jak i poważnemu dramatowi społecznemu. Miasta nie omijały więc żadne objazdowe trupy, przeciwnie – nadkładały drogi by móc tu grać, zwłaszcza że były tu oczekiwane. Publiczność częstochowska pokochała teatr, choć budził on niechęć ortodoksów. Trupy z całego Królestwa grały więc w sali „Liry”, „Teatrze Miejscowym”, a także w Ogrodzie Wolbergów.

Sądząc po wspomnieniach pamiętnikarzy częstochowianie jeszcze przed 1914 rokiem zapoznali się z żydowsko-amerykańskim melodramatem, który szeroko napłynął do Polski dopiero w 20-leciu międzywojennym. Tymczasem w Częstochowie trupy objazdowe grały wcześniej najbardziej lubiane przez amerykańskich Żydów wodewile i operetki Anszela Szora (*Amerykanka* znana też jako *Dziewczyna z Zachodu, Pożycz mi swoją żonę*), Icchaka Zołotarefskiego (*Dziecko szczęścia*), Józefa Lateinera i Borysa Tomaszewskiego²². Mogli też, co ważne, obejrzeć najgłośniejsze dramaty Jakuba Gordina, w tym *Żydowskiego króla Leara* i *Przysięgę*. Ten wybitny pisarz był reformatorem teatru żydowskiego, a jego sztuki weszły do kanonu repertuarowego sceny żydowskiej.

Dużym powodzeniem cieszyła się farsa i skecz. Dlatego pewnie przed wybuchem I wojny ulubieńcem częstochowskiej publiczności był jeden z najpopularniejszych satyryków żydowskich, dziennikarz i literat Josef Tunkiel (pseud. Der Tunkeler). Jego parodie, skecze komiczne i jednoaktówki wielokrotnie cieszyły widzów²³.

Mniej wiemy o tym, kto w Częstochowie grywał, choć autorzy wspomnień mówią m.in. o aktorce Poli Portnoy, reżyserze Michale Żelazko²⁴.

Wybuch wojny zahamował ruch teatralny, ale już od 1917 roku nastąpiło jego intensywne ożywienie. Nadzieja na koniec wojny pozwalała myśleć o rozrywce. Stąd – w Częstochowie zaczęły się poja-

¹⁹. A właściwie „Czenstochower Tagenblat”, zob. M. Pawlina-Meducka, *Kultura Żydów województwa kieleckiego (1918-1939)*, Kielce 1993, s. 105.

²⁰. M. Schwartz: *Amatorskie kółka teatralne i ich repertuar*, s. 91.

²¹. „Gazeta Częstochowska” 1915, nr 78, s. 2.

²². Por. M. Meducka: *Repertuar teatru żydowskiego w Ameryce na przełomie XIX i XX w. i jego wpływ na kształtowanie się repertuaru żydowskiego w Polsce*, [w:] *Teatr żydowski w Polsce*, pod red. A. Kuligowskiej-Korzeniewskiej i M. Leyko, Łódź 1998, s. 376–383.

²³. b.a., *Jidysz teater in Czenstochow*, [w:] *Czenstochower Jidn*, s. 87–92; por. *Encyclopedia Judaica*, Jerusalem, t. 15, s. 1452.

²⁴. b.a., *Jidysz teater in Czenstochow*, s. 87–92.

wiąc zespoły operetkowe i rewiowe, a „Gazeta Częstochowska” z zazdrością donosiła, że w Warszawie gościł amerykański teatr muzyczny D. Celmajstra z wedetką Saint-Clair, gwiazdą zespołu.²⁵

Drugą przyczyną ożywienia życia kulturalnego była bieda. Wojna obnażyła mizериę, a nawet nędzę znacznej części żydowskiej Częstochowy. Powstał wprawdzie jeszcze w 1915 roku Komitet Żywnościowy²⁶, w którym pracowali dr Józef Markusfeld, Salomon Kronberg, Leon Weinberg i Józef Wizental, ale nie mógł on ogarnąć pomocą całej biedy. Do pomocy przystąpiło Towarzystwo Dobroczynności dla Żydów, organizując cykl koncertów na cele dobroczynne (kuchnię dla ubogich, leczenie ludzi zagrożonych gruźlicą). „Na ubogich” grała więc i Wanda Landowska w „Teatrze Paryskim” i młodociany wiolonczelista Mieczysław Rappaport wraz z pianistą Zygmuntem Taube²⁷. Nie wiemy, na jaki cel koncertował Gerszon Sirota, kantor Wielkiej Synagogi warszawskiej na Tłomackiem, „żydowski Caruso”²⁸. W 1917 roku śpiewał on w Częstochowie wraz z córką Heleną i synem Naftalim²⁹.

Po przerwie wojennej życie teatralne w żydowskiej Częstochowie uległo przebudowie, będącej konsekwencją zmian politycznych. Teatr wprawdzie podlegał ograniczeniom cenzury, ale obejmowała ona inne jego obszary niż cenzura carska – po 1926 roku ograniczenia dotknęły repertuaru³⁰. Zmieniły się proporcje między ruchem amatorskim a zawodowym, przeobrażeniu uległy mechanizmy życia teatralnego. Teatr amatorski znalazł się w regresie, z którego po wojnie powoli i z trudem wychodził. Nie odbudował się już zresztą w swoim kształcie i nie odzyskał rangi sprzed 1914 roku. Stał się domeną wpływów związków zawodowych i młodzieży szkolnej. Jedni i drudzy organizowali przedstawienia z okazji rocznic, obchodów, jubileuszy, starannie dobierając repertuar. Wystawiano więc z rzadka Szaloma Asza (*Motke Ganew* – kilkakrotnie w latach 20.), Szymona An-skiego (*Ojciec i syn*, *Der dorffjung*), jednoaktówki I.L. Pereca.

Jednak prawdziwy festiwal mieli częstochowianie dzięki teatrom zawodowym. Miasto wprawdzie dopiero pod koniec lat 30. doczekało się nowoczesnego obiektu teatralnego, ale zawodowym zespołom to nie wadziło. Wynagradzała to zresztą niebiedna i teatrowi życzliwa publiczność. Poza tym – na prowincję wypędzał renomowane teatry dokuczliwy brak stabilizacji materialnej. Systematyczne tournée po Polsce służyło obu stronom – widzom dawało przyjemność artystyczną, zespołom ratowało budżet. W Częstochowie, która była atrakcyjna także za sprawą łatwej tu komunikacji, bywały więc pierwsze teatry żydowskiej Rzeczypospolitej. Co najmniej raz, ok. 1927 roku zajrzała tu Trupa Wileńska. Na pewno wystawiała tu *Kidusz Haszem* Sz. Asza, na pewno grała też *Golema* Halperna Lejwika, dramat świeżo wprowadzony na sceny polskie przez goszczący w Polsce w 1926 roku teatr Habima³¹. Na *Golema* przychodziła, rzecz w Częstochowie niezwykła, także polska publiczność, żydowska natomiast z zachwytem oglądała wybitnych aktorów Trupy: Józefa Kamena i Jakuba Wajslicia. W pierwszych latach po wojnie (1922–1923) kilkakrotnie odwiedzała Częstochowę wielka dama żydowskiego teatru – Ester Rachel Kamińska. Jej zespół w jej realizacji scenicznej grał tu *Sonatę Kreutzerowską* i *Mirele Efros*, czyli *żydowską królową* J. Gordina oraz modny wówczas dramat rosyjskiego autora Leonida Andrejewa *Siedmiu powieszonych*.

Wielokrotnie bywali w Częstochowie Ida Kamińska i Zygmunt Turkow już to jako współtwórcy WIKT-u (Warszewer Jidyszer Kunst Teater), bądź osobno (Kamińska jako współwłaścicielka Teatru Kamińskich). Wystawiali wówczas zarówno klasyków dramatu żydowskiego, jak i dramaty polskie.

Korzystając z przywilejów dużej aglomeracji Częstochowa gościła też dwukrotnie Jakuba Adlera, wielką gwiazdę teatru żydowskiego w Ameryce; w późnych latach 30. występował tu inny aktor „międzynarodowy” – Aleksander Granach, w swoim czasie członek zespołu teatralnego Maxa Reinharda. W Częstochowie, tak jak w całej Polsce grał z własnym zespołem, wystawiając dwa zaangażowane dramaty Friedricha Wolfa: społeczno-obyczajowe *Cjankali* i antyhitlerowską *Żółtą łatę*.

²⁵. „Gazeta Częstochowska” 1917, nr 39, s. 4.

²⁶. „Gazeta Częstochowska” 1915, nr 88, s. 2.

²⁷. „Gazeta Częstochowska” 1915, nr 85, s. 2 i 1917 nr 225, s. 3.

²⁸. Por. M. Fuks, *Księga sławnych muzyków pochodzenia żydowskiego*, Poznań-Warszawa 2003, s. 28–29.

²⁹. „Gazeta Częstochowska” 1917 r. nr 5, s. 3

³⁰. Por. M. Pawlina-Meducka, *Kultura Żydów...*, s. 146–150.

³¹. Por. K. Leżeńska, „Habima” w Polsce, [w:] *Teatr żydowski w Polsce*, s. 102–103.

W Częstochowie wreszcie w 1925 roku powstało półprofesjonalne studio dramatyczne. Założył je, wedle kronikarza, Dawid Herman. Ten wybitny reżyser scen żydowskich, dyrektor Trupy Wileńskiej, dla której wyreżyserował m.in. granego kilkaset razy *Dybuka* An-skiego i *Nocą na starym rynku* I.L. Pereca, przegotowywał z częstochowskimi adeptami kilka jednoaktówek Pereca.

O woli posiadania stałego teatru świadczy fakt, że Rafaelowi Federmanowi, bundowskiemu radnemu udało się przekonać Radę Miejską do udzielenia subsydium dla mającego dopiero powstać, a nigdy nie powstałego teatru. W 1927 roku dotacje w kwocie 1000 zł przyjął komitet założycielski teatru i przeznaczył ostatecznie na dofinansowanie przyjezdnych zespołów³².

Wzięciem co najmniej równym powodzeniu teatrów dramatycznych cieszyła się lekka muza. Miała tu ona szeroką i wdzięczną publiczność, która ceniła sobie operetkę, melodramat i farsę. Toteż zespoły operetkowe Częstochowy nie omijały, a przeciwnie – tak planowały objazdy, by jej nie ominąć. Wielokrotnie bywała tu więc ulubienica publiczności – Regina Cukier „królowa szmiry”, gwiazda warszawskich teatrów muzycznych. Towarzyszył jej zazwyczaj K. Cymbalist ze swoją trupą operetkową. Od święta bawiły widownię znane renomowane teatryki rewiiowe: „Ararat” założony w początkach lat 20. przez Mojżesza Brodersona, „Azazel” – w którym reżyserowali D. Herman i Henryk Berlewi. Na co dzień bawiły częstochowian liczne objazdowe zespoły rewiiowe i operetkowe, m.in. A.H. Herszkowicza, M.M. Epsteina, D. Dobkowskiej, R. Mendelbauma³³. Podstawę ich repertuaru stanowił melodramat żydowsko-amerykański, który jeszcze przed 1914 rokiem przenikał na ziemię polskie, a w latach 20. ostatecznie zdominował tutejszy rynek teatralny. Z bogatego repertuaru dyrektorzy zespołów wędrownych wybierali najchętniej tytuły schodzące z afisza w Warszawie czy Łodzi, co zapewniało frekwencję na prowincji. Zołotarefskiego, Libina, Szora czy Tomaszewskiego okraszano operetką Abrahama Goldfadena, czasem – jakimś dramatem Gordina.

W początkowej fazie rozwoju teatru dużą zasługę w jego popularyzacji miały towarzystwa kulturalne. Ich legalna działalność rozpoczęła się po 1905 roku, na fali przejściowej liberalizacji stosunku władz carskich do społeczeństwa w Królestwie. Wówczas w Częstochowie powstało takie towarzystwo. Z inicjatywą wystąpili sympatycy ruchu syjonistycznego: Mosze Zandsztajn i Leon Kopiński, którzy wspólnie z Zaksem i Wiewiórką postanowili nazwać swą inicjatywę „Hazamir”, z hebr. „Słowik” (stowarzyszenia muzyczno-literackie o tej nazwie i podobnych statutach, służące rozwojowi zainteresowań i talentów artystycznych członków zakładano wówczas i w innych miastach – np. Kielcach czy Będzinie). Obok nazwy i ducha towarzystwa miał być syjonistyczny, ale w międzyczasie do grona założycieli dołączyli też asymilatorzy i niezdeklarowani ideowo działacze kulturalni. Ostatecznie zwyciężyli asymilatorzy. Żydowskie Towarzystwo Dramatyczne – Muzyczne „Lira” powstałe w 1908 roku było i z języka i z ducha asymilatorskie. Chór śpiewał po polsku, język hebrajski tolerowano, jidysz (język i kulturę) pomijano milczeniem, a towarzystwo miało początkowo programowo elitarny charakter. Stosunek do języka i kultury jidysz spowodował może, że w latach 1912–1913 w „Lirze” gościli dwaj wybitni pisarze, którzy sami z wysiłkiem tworzyli swoją koncepcję języka literatury żydowskiej – Szołem Alejchem i Icchak Lejb Perc. Rezerwa „Liry” wobec tej części inteligencji, która sympatyzowała z ruchem socjalistycznym skończyła się z założeniem „Żydowskiego Towarzystwa Literackiego”. Miało ono centralę w Petersburgu, a oddziały filialne na terenie Królestwa. Inicjatywa powołania konkurencyjnego wobec „Liry” ciała wyszła ze środowiska młodzieży bundowskiej, m.in.: Wolfa Loewenhoffa, Jakowa Karpińskiego, Elkany Chrobolowskiego, Rafaela Feldmana, F. Szmulewicz³⁴. Ze względu jednak na młody wiek pomysłodawców nie mogli oni wejść ani do grupy oficjalnych założycieli, ani do zarządu rejestrowanego stowarzyszenia, w którym zgodnie ze statutem (petersburskim) mogli zasiadać ludzie co najmniej dwudziestopięcioletni. Ostatecznie do rejestrowanego zarządu wszedł E. Chrobolowski obok Chaima Dawidowicza, Leona Goldberga i kilku innych. Aktywne do wybuchu I wojny towarzystwo zdążyło założyć pierwszą legalną bibliotekę w Częstochowie, a po 1918 roku, podobnie jak „Lira” nie zdołało się odbudować.

³² b.a., *Jidysz teater in Czestochow*, s. 91–92.

³³ APK UWK I sygn. z 2926, 3238, 3246.

³⁴ b.a., „Lira” *un die Jidische Literarische Gezelschaft*, [w:] *Czenstochower...*, s. 80–85.

Skoro mowa o bibliotekach: w Częstochowie po 1905 roku miała miejsce bardzo ciekawa inicjatywa. Wystąpiło z nią mocno wówczas aktywne środowisko miejscowych asymilatorów, którzy reprezentowali kwiat żydowskiej inteligencji. Zafascynowani językiem i kulturą polską współzałożyli w 1906 roku polsko-żydowskie Towarzystwo Szerzenia Wiedzy. Jego celem miało być stworzenie biblioteki. Że inicjatywa, na której czele stanął po stronie polskiej lekarz Stanisław Nowak, po żydowskiej zaś – wspomniany wcześniej adwokat Jan Glikson, trafiła na bardzo dobry moment, świadczy fakt, że jeszcze w roku założenia Towarzystwo miało 500 członków, a biblioteka – 1200 tytułów. To wyjątkowe przedsięwzięcie zostało zniszczone przez niechętnych asymilatorom bundowców. Złożyli oni anonimowo w bibliotece dar w postaci 500 książek w jidysz. Zarząd Towarzystwa, którego większość była gotowa przyjąć ów dar, zostawił jednak decyzję w tej sprawie ogólnemu zgromadzeniu jego członków. Opowiedziało się ono za przyjęciem książek „zargonowych” do biblioteki, ale w wyniku nagonki, rozpętanej w „Gońcu Częstochowskim” wycofało się z decyzji. Idea biblioteki polsko-żydowskiej upadła, choć tendencje asymilatorskie długo jeszcze w Częstochowie miały zwolenników³⁵.

Wracając zaś do bibliotek – w przeciwieństwie do teatru, który szczególnie w dwudziestolecu został poddany prawom rynku, tworząc cały obieg popularny (operetkowo-farsowy i melodramatyczny) przeznaczony dla mało wykształconej, ale szerokiej publiczności – podlegały one silnemu upolitycznieniu. Już losy pierwszej legalnej biblioteki żydowskiej, założonej przez młodzież bundowską skupioną w Żydowskim Towarzystwie Literackim są tego potwierdzeniem. Zalegalizowana po 1905 r. została zamknięta przez władze carskie już w 1911 r., a jej księgozbiór przejęła „Lira”. Zespół liczył wówczas ponad 2000 książek w jidysz, około 600 hebrajskich, a polska jego część gromadziła klasykę i nowości (m. in. powieści Knuta Hamsuna, Emila Zoli, Wiktora Hugo). Asymilatorska „Lira” nie miała więc z niego nadmiaru pożytku, ale po jej rozpadzie w latach I wojny księgozbiór przejęli syjoniści³⁶.

Przed 1918 rokiem, gdy w żydowskiej Częstochowie toczyła się walka o wpływy polityczne, w mieście powstało kilka małych bibliotek związkowych. Traktowały one książkę i broszurę polityczną, które stanowiły zręby księgozbiorów, jako narzędzie propagandy. Że jednak księgozbiory związkowe były nadzwyczaj ubogie, zarówno pod względem ilości, jak i struktury, rozpoczęto ich scalanie. Małe biblioteczki syjonistów przejął i ujedynolicił związek zawodowy branży skórzanej. Już w Polsce niepodległej bibliotekarze-związkowcy przekazali ów księgozbiór Żydowskiemu Związkowi Oświatowemu. Podobną metodę przyjęli socjaliści. Ich małe księgozbiory, działające przy dzielnicowych strukturach Bundu i Poalej-Syjon Lewicy zostały w latach 20. za pośrednictwem JOINT mocno zasilone przez bundowską organizację CISZO i amerykańskich sympatyków lewicy. Następnie wszystkie biblioteki bundowców stworzyły Towarzystwo Żydowskiej Biblioteki Publicznej w Częstochowie. W jego skład weszła prawdopodobnie także Żydowska Biblioteka Robotnicza (Algemajne Arbeter-bibliotek) powstała w 1922 roku, założona przez Zjednoczenie Szkół Żydowskich, która jeszcze w 1929 roku istniała jako samodzielna jednostka. Liczyła wówczas ok. 4000 tytułów, a korzystało z niej 300 czytelników³⁷. Ze względu na swoją rangę – była to najbogatsza biblioteka żydowska w mieście – dostawała systematycznie subwencje z kasy miejskiej z przeznaczeniem na uzupełnianie polskiej części zasobów. Biblioteka nie poprzestawała zresztą na udostępnianiu książek, ale prowadziła też szeroką akcję oświatową wśród częstochowskiej młodzieży robotniczej. W jej lokalu (w domu dziecka przy ul. Strażackiej 10) bibliotekarze Hersz Lipszyc i J. Żarnowiecki organizowali cykle odczytów i prelekcji. Lipszyc kierował placówką także po wybuchu II wojny. Pozbawiona dotacji, przeniesiona na II aleję, prowadziła dalej normalną pracę biblioteczną, czytelnię, organizowała też spotkania literackie aż do zagłady, w której zginął księgozbiór, jego opiekun i użytkownicy.

Powodzenie scaleniowej polityki bibliotecznej sprawiło, że w 1926 roku połączyły się jeszcze dwie biblioteki: Związku Zawodowego Pracowników Handlu i wchłonięta przez nią biblioteka im. Włodzimierza Medema³⁸.

³⁵ S. Nowak: dz. cyt., s. 43–44.

³⁶ E. Chrobołowski: *Jidysz biblioteka*, [w:] *Czenstochower...*, s. 85–87.

³⁷ APK, UWK I, sygn. 1715.

³⁸ E. Chrobołowski: *Jidysz...*, s. 86–87.

Ale wciąż poza dużymi strukturami, działało w dwudziestoleciu także sporo małych bibliotek. Były wśród nich m.in. istniejąca od 1925 roku biblioteka robotniczego towarzystwa „Oświata”, księgozbiór Związku Rzemieślników i podobny – założony przez H. Markusfelda przy Związku Drobnych Kupców³⁹. Służyły one potrzebom młodzieży uczącej się w różnego rodzaju szkołach i kursach rzemieślniczych, robotników i drobnych wytwórców, którzy wyszli ze środowisk ortodoksyjnych i, jak pisał I.B. Singer, przeżywali z pierwszych lat po I wojnie duchową rewolucję⁴⁰. Poszukiwali oni „nowoczesnych książek polskich”, ale bardziej jeszcze – książek w jidysz. Większość żydowskiej młodzieży nie znała przecież dobrze ani języka polskiego, ani też hebrajskiego. Chętniej niż literaturę piękną, młodzi czytali książkę popularną i naukową, bo w czasach duchowego przewrotu bardziej odczuwali jej niedostatek. Nieustannym niedoborem w księgozbiorach próbowali zaradzić organizując kwesty, przedstawienia amatorskie, loterie fantowe⁴¹. Pozyskane w ten sposób środki przeznaczali na uzupełnienie zasobów bibliotecznych, najczęściej za pośrednictwem central oświatowych „Tarbutu”, CISZO i „Kultur-Ligi”.

Te upolitycznione, najczęściej niewielkie biblioteki były na ogół ekspozyturami młodzieżowych organizacji politycznych, których w Częstochowie było kilkanaście. Nierzadko je represjonowano za posiadanie literatury źle widzianej (za taką władze uznawały *Kapitał* Marksa, *Program erfurcki* Kautsky'ego, *W ogniu* Barbuse'a czy *Palę Paryż* Jasieńskiego), często działały bez rejestracji, a krąg ich użytkowników nieustannie się zmieniał.

Inaczej w bibliotekach publicznych – ich klientela ustabilizowała się w latach dwudziestych. Już wcześniej w środowisku inteligenckim nie tylko w Częstochowie ceniono sobie polską książkę. Teraz zdominowała ona żydowskie biblioteki publiczne. Sprzyjała temu praktyka kształcenia dzieci w szkołach państwowych, stale rosnąca ingerencja języka polskiego w życie społeczne Żydów, postępujące procesy akulturacyjne. O popularności polskiej książki decydowała też mała atrakcyjność literatury żydowskiej powstającej po 1918 roku. Jej ucieczka od tematów współczesnych, archaiczna postać i ubóstwo języka zniechęcały czytelników. Stąd w częstochowskich bibliotekach, jak wszędzie, ok. 70% księgozbiorów stanowiła literatura polska, ok. 25% – książki w jidysz, resztę – hebrajskojęzyczne. O takich proporcjach w składzie księgozbiorów decydowały wybory czytelników, a dotacje Rady Miasta Częstochowy, przeznaczone na zakupy polskich książek, nie miały chyba większego znaczenia.

Czytelnicy: ucząca się młodzież i kobiety poszukiwali dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej prozy polskiej od Sienkiewicza do Przybyszewskiego. Chętnie czytali Reymonta, Orzeszkową, Turgieniewa, Manna, Dostojewskiego, Tołstoja, Rollanda. Powodzeniem cieszyły się dramaty Wyspiańskiego i Strindberga, a na *Dzieje grzechu* Żeromskiego czy modny *Kult ciała* Srokowskiego oczekiwano w kolejkach. Największym wzięciem wśród czytelniczek, a one decydowały o kryteriach poczytności, cieszyli się jednak autorzy literatury popularnej: Mniszkówna, Marguerite, Dekobra, Pitigrilli czy Baum, z którymi konkurowały drukowane w prawie każdym piśmie żydowskim sensacyjno-awanturnicze powieści odcinkowe.

Pism zaś żydowskich, zarówno centralnych, jak i o lokalnym zasięgu był w Częstochowie dostatek, większy niż w innych miastach Polski centralnej. Nawyk czytania prasy wprowadzili tu w drugiej połowie XIX wieku oświeceni, ale sięgali oni po pisma polsko- lub hebrajskojęzyczne, niechętnie przyjmując pierwsze pisma w jidysz. Dopiero w 1905 roku, na fali ogólnego fermentu politycznego w Częstochowie powstało przedstawicielstwo „Hajntu” i „Momentu”, a w miejscowej drukarni Moszka Bociana zaczęto drukować żydowskie ulotki i proklamacje partyjne. Trzeba było jednak dalszych kilku lat i dostrzeżenia pożytku płynącego z posiadania lokalnej prasy, aby w 1912 roku mogło się ukazać pierwsze częstochowskie pismo „Czenstochower Reklamenblat”. Służyło ono przede wszystkim interesom miejscowych przedsiębiorców, reklamując ich wyroby i towary, ale prowadziło też kronikę lokalną, obejmując nią i okoliczne osady przemysłowe. Wbrew tytułowi poświęcało sporo uwagi szerszym problemom: „żydowskiemu antysemityzmowi”, czyli niechęci żydowskich przedsiębiorców do zatrudniania żydowskich robotników, popularyzacji sportu wśród nienawykłej do ćwiczeń cielesnych młodzieży żydowskiej, konfliktom między częstochowskimi syjonistami a socjalistami. Ponadpartyjny,

³⁹. APK, UWK I, sygn. 1715.

⁴⁰. I.B. Singer: *Felietony, eseje, wywiady*, Warszawa 1993, s. 155.

⁴¹. APCz SPCz, sygn. 60.

ogólnoinformacyjny charakter miały też kolejne pisma częstochowskie: „Czenstochower Wochenblatt” (1913), „Czenstochower Tagenblatt” (1914–1919).

Po wojnie światowej prasa częstochowska gwałtownie się upartyjniła. Zwłaszcza lewica bundowska zabiegała o wpływy w prasie, chcąc walczyć o prawa ekonomiczne proletariatu, zagrożone przez fabrykantów. Nie miała ona jednak szczęścia – większości tytułów nie udało się przetrwać, a jedynym, który istniał dłużej, było „Dos Naje Wort” (1920–1925). O wiele trwalszy był organ prasowy ortodoksyjnych Żydów, tygodnik „Czenstochower Cajtung”, który powstał w 1918, a przestał wychodzić w 1939 roku. Redagowany w latach trzydziestych przez J. Płockiera miał, podobnie jak inne pisma lokalne, nakład ok. 500 egz. i jak one „ograniczał się do zamieszczania przeważnie przedruków z prasy pozamiejscowej, szczególnie zaś stołecznej” – twierdził starosta grodzki częstochowski⁴². Niepowodzenie dotknęło natomiast próbę powołania pisma polskojęzycznego przeznaczonego dla czytelników żydowskich. W 1933 roku był to tytuł „Polacy i Żydzi”, który miał być poświęcony zgodnemu współżyciu narodów, w rok potem – „Express Częstochowski” przeznaczony dla mieszczaństwa żydowskiego Częstochowy, Będzina i Sosnowca⁴³. Wydawcą obu tytułów był znany w kręgach prasowych na prowincji Ido Siemiatycki. Nie cieszył się on najlepszą opinią ani wśród Żydów ani wśród Polaków jako człowiek niejasnych przekonań. W tajnym wywiadzie prasowym czytamy: „jako wydawca pisma [...] będzie pracował w tym kierunku, kto mu więcej zapłaci”⁴⁴.

Pod względem liczebności wydawanych pism żydowska Częstochowa była najsilniejszym ośrodkiem w województwie kieleckim. W dwudziestoleciu międzywojennym ukazało się tu aż 22 tytuły, co prawda w większości efemeryczne, ale mimo tego miejscowe środowisko prasotwórcze było najsilniejsze. Tym bardziej dziwi więc fakt, że nie próbowało ono powołać pisma kulturalno-literackiego. W innych większych miastach Kielecczyny takie próby podejmowano kilkakrotnie z inicjatywy inteligencji lub kształcącej się młodzieży. W Częstochowie w latach dwudziestych pracowało co najmniej kilku wybitnych ludzi kultury – wystarczy przypomnieć artystę plastyka Pereca Willenberga, kantora Abrahama Ber Birnbauma czy kierującego okresowo gimnazjum „Przyjaciół Wiedzy” Meira Bałabana. Byli oni jednak „ludźmi osobnymi”, nie stworzyli wokół siebie grup nacisku, podobnych tym, które przed I wojną wywierały wpływ na życie kulturalne żydowskiej ludności miasta. Destrukcyjny wpływ wywierały też wieloletnie spory polityczne we władzach gminy wyznaniowej, dzielące ją na zwolenników Agudy i Frakcji Syjonistycznej. Komplikowały one życie społeczności żydowskiej, paraliżowały niekiedy gospodarkę gminy, utrudniały jej działalność. Wprawdzie w latach dwudziestych wyrosła w Częstochowie nowa siła polityczna – Bund, ale nie stała się ona autorytetem dla wszystkich.

Mimo te słabości udział żydowskich mieszkańców Częstochowy w kulturze był znaczącym faktem, o czym należy mówić z kilku perspektyw.

Najłatwiej patrzeć na niego jako na wieloletni proces, u którego początku była fascynacja inteligentów-asymilatorów kulturą polską. Obecność w ich kręgu ludzi cieszących się dużym autorytetem sprzyjała dialogowi z polską inteligencją. W najlepszej fazie tego dialogu nawet środowiska zachowawcze były otwarte na kulturę polską i gotowe do świadczeń na wspólne inwestycje, służące miastu. Był to najlepszy okres mecenatu kulturalnego żydowskiej inteligencji i sfer przemysłowych.

W latach 1905–1914, gdy życie polityczne w żydowskiej Częstochowie nabrało tempa, kultura zaczęła się upolityczniać, ale i usamodzielniać. Powstająca prasa coraz częściej artykułowała różnice ideowe między stronnictwami. Rodziły się biblioteki, służące edukacji politycznej młodzieży. Środowisko robotnicze, skupione wokół Bundu, mówiło coraz częściej własnym głosem, tym łatwiej że wykreowało własnych przywódców. Z ich inicjatywy – radnych bundowskich – miasto po 1918 roku świadczyło na żydowską kulturę (teatr i biblioteki). Język jidysz zdominował prasę, podobnie jak amatorski ruch teatralny. Zakładano liczne, choć zazwyczaj szybko zamierające stowarzyszenia, kluby, organizacje, które miały inspirować życie kulturalne. Wzorami służyły tu polskie instytucje kultury, których struktury organizacyjne przyjmowano najczęściej.

⁴² APK, UWK I, sygn. 3011

⁴³ Tamże, sygn. 3018.

⁴⁴ Tamże, sygn. 3011.

Zmalała natomiast rola, znaczenie i udział inteligencji w kreowaniu wzorów kultury. Uprawiała ona raczej dyskretny dialog z kulturą polską, dostrzegany np. w aspiracjach oświatowych czy wyborach czytelniczych. Działała jednak raczej na uboczu, nie sięgając po rząd dusz. Nie sponsorowała też kultury, jak wcześniej.

Rosła natomiast aktywność Częstochowian na pograniczu kultury i interesu. Firmy drukarsko-wydawnicze, inicjatywy prasowe, sieć kinematografów pozostawały w dwudziestoleciu co najmniej w połowie w rękach żydowskich przedsiębiorców. Kultura się komercjalizowała, na co wskazywały repertuary kin i teatrzyków rozrywkowych czy rosnąca poczytność literatury popularnej. Poszerzał się też krąg jej odbiorców.

Zusman Segalowicz w swej książce o Tłomackim pisał m.in. „cała kultura żydowska składa się właściwie z dobrych początków. Jedna tylko rzecz zapewnia jej żywot. Jest nią silna wola tworzenia w każdych warunkach i za wszelką cenę”⁴⁵. Częstochowianie tę opinię skorygowali. Kultura miała tu dalsze ciągi nie gorsze od początków.

⁴⁵ Z. Segalowicz: *Tłomackie 13*, Wrocław 2001, s. 106.